



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM.  
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-  
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych  
nie przyjmuje się. Do listów wymagających  
odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru  
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.  
Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-  
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2  
dolary. — Ogłoszenia według umowy  
z Administracją. Reklamacje (nie zale-  
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Rolnictwo podstawą aktywizacji bilansu handlowego.

Niema może zagadnienia, które tak szeroko byłoby dyskutowane w opinii publicznej, co sprawa naszego bilansu handlowego i jego aktywizacji.

Polska, zamedbana w technicznym rozwoju świata i wyniszczona przez wojnę, skazana jest na znaczny import przedewszystkiem maszyn, jeśli pragniemy, by produkcja nasza tak co do ceny jak co do jakości mogła podjąć konkurencją zagraniczną.

Gdy przeto mowa o bilansie handlowym, zdajemy się bardzo szczegółowo wpatrywać w zagadnienia produkcji przemysłowej, a natomiast często zapominąć o olbrzymiej dziedzinie produkcji rolniczej.

Dopiero rządy pomajowe zwróciły silniejszą uwagę na kwestję usprawnienia wywozu produktów rolnych. Wprowadzenie ceł przywozowych na pszenicę, na żyto i tłuszcze zmierza w pierwszym rzędzie do utrzymania opłacalnych cen, pokrycia zapotrzebowania rynku wewnętrznego i zachęcenia rolników do wzmożenia produkcji. Nie małą rolę, gdy chodzi o zagadnienia hodowlane, odegrało wprowadzenie cła ochronnego dla pasz, w szczególności otrąb i makuchów.

Środki te chronią ceny na rynku wewnętrznym, nie rozwiązują jednak zagadnienia eksportu produktów rolnych.

Nie wchodząc na tem miejscu w zagadnienie

organizacji wywozu, chcemy zwrócić uwagę, iż pierwszym krokiem na drodze do dobrobytu tych produktów za granicę, musi być osiągnięcie pewnego, wymagania przez zagranicę, poziomu produkcji rolnej.

Słusznie też rząd wstąpił na drogę standaryzacji jaj, masła i bekonów. Budowa chłodni eksportowych stanowi dalszy krok do zorganizowania wywozu i zapewnienia naszym produktom zbytu za granicami państwa.

Zorganizowanie Syndykatu eksporterów trzody i bydła winno być uważane za posunięcie w tym kierunku. Wywóz mięsa i zwierząt przedstawia wartość około 300 milj. zł. rocznie. Wymagał więc on przedewszystkiem skoordynowania i pewnych stałych norm, celem ustalenia koniunktury na rynkach zagranicznych dla polskiego zbytu mięsa i trzody. Istnienie syndykatu winno być oczywiście oparte o ścisłą współpracę z organizacjami rolniczymi.

Podniesienie rolnictwa jest nadal ciągle jeszcze zależne od sprawy kredytu. Tu zasługuje na specjalną uwagę wprowadzenie nowej formy kredytu rolniczego, na zasadzie rozp. P. Prezydenta Rzplitej z zeszłego roku o rejestrowym zastawie rolniczym. Wedle tej formy kredytu, przedmiot rejestrowego zastawu rolniczego pozostaje w posiadaniu zastawiającego. Uprawnienia do podejmowania tego kredytu posiada — poza Bankiem Polskim — szereg banków prywatnych. Wszystkie te instytucje finansowe posiadają znaczne fundusze dla tych właśnie celów

kredytowych, i dziwić się należy, dlaczego do tej pory suma udzielonych rolnictwu kredytów zastawowych wynosiła tylko 18 milionów zł.

Dla sprawy zbadania wartości produkcji rolnej zagranicą, oraz warunków zbytu, podjął rząd zorganizowanie fachowej służby informacyjnej rolniczej. Pozwoli to Polsce zapoznać się z metodami pracy w rolnictwie i z organizacją handlu zagranicą, a umożliwi dostosowanie się do wymagań szerokich, obcych rynków.

Podjęcie prac badawczych nad warunkami wytwórczości poszczególnych produktów, znaczenie ich dla rynków zewnętrznych, oraz znaczenie dla sprawy obrony kraju, — pozwoli wreszcie wytworzyć ścisły program działania którego rezultatem winno być zapewne rolnictwu tej roli, jaką ono w wytwarzaniu bogactwa narodowego, oraz w jego pozycji w świecie odegrać powinno.

*Leopold Tomaszewicz*  
poseł na Sejm.

## O przygotowaniu do życia.

Polsce brak jest szkół zawodowych i dlatego widzimy, jak nadmiernie przepelnione są gimnazja młodzieżą, która powinna była znaleźć miejsce w uczelniach przygotowujących ją do wykonywania zawodów praktycznych w wieku znacznie młodszym, niż jest to możliwe do osiągnięcia drogą ośmioletniej nauki gimnazjalnej, a potem w najlepszym razie paroletnich studiów wyższych. Posiadamy wprawdzie kilka typów gimnazjów, które jakoby mają być przystosowane do rodzaju zamiłowań i zdolności uczniów. A jednak można by zaryzykować twierdzenie, że największa nawet ilość owych typów i najbardziej precyzyjnie zróżniczkowanie ich programów nie usunie braków nauki, który w obecnym stanie rzeczy widzimy. Zawsze bowiem istnieć będą zarzuty pod względem pracy gimnazjów, dopóki zasadniczo nie zmieni się stosunku do tego, czego mamy żądać od gimnazjów i dla kogo one są przeznaczone. W chwili obecnej ogólny pęd do kształcenia się znajduje sobie ujście właśnie w gimnazjach. Wynika stąd zjawisko nad wyraz niepokojące: element całkowicie umysłowo niezdolny do opanowania gimnazjalnego programu zalewa szkoły średnie i mimo największego wysiłku personelu nauczycielskiego zmusza do obniżania poziomu nauki i wymagań. Olbrzymia większość tej młodzieży powinna się znajdować w szkołach zawodowych. Rzecz prosta, że maturzyści są

w ogromnej liczbie maturzystami „de jure”. Gdyby ze strony nauczycieli istniała nie tylko już sama chęć, ale możliwość poprostu wykonania programów szkolnych, to odsetek kończących szkoły średnie zmalałby do minimum. Nie należy oczywiście winy tego stanu rzeczy zwać całkowicie na młodzież. Wiele braków istnieje również i ze strony nauczycieli. Ale gdy się spotykamy z zarzutem, iż gimnazjum niedostatecznie przygotowuje do studiów wyższych, to istotną odpowiedzią na to jest, że nie gimnazjum źle przygotowuje, tylko, że element uczniowski, wypełniający szkołę średnią po brzegi, jest przeważnie nieodpowiedni do owej szkoły średniej. Fala maturzystów uderza potem o szkoły wyższe, jednostki bardziej wartościowe utrzymują się, inne natomiast tam dopiero odpadają. W ten sposób stwarza się znowu pole do szeregu zarzutów i niezadowolonia.

Najpilniejszą przeto potrzebą naszego życia szkolnego, jest tworzenie jaknajliczniejszych szkół zawodowych, dokąd siłą rzeczy musiałaby odpływać masa, nienadająca się do pracy gimnazjalnej. Byłoby też koniecznym urabianie opinii publicznej w Polsce, aby przeciętnemu obywatelowi nie wydawało się warunkiem koniecznym dla zdobycia stanowiska w życiu osiągnięcie matury.

Z drugiej strony nadmierna ilość typów gimnazjalnych stałaby się wówczas zapewne zbyt dużą, — a również wykonywanie programów nauki okazałoby się możliwe. Jeżeli chodzi o przygotowanie młodzieży do przyszłego życia, a nie „zawodu” to gimnazja w swoim założeniu nie powinny być szkołą początkową tylko dla przyszłej elity społecznej, posiadającej rzecz prosta te same prawa obywatelskie, co inni, ale przede wszystkim moralnie odpowiedzialnej za intelektualny i duchowy poziom narodu.

*J. Rościszewski.*

## Czy Podhalanin może co zaoszczędzić?

Nietylko cała Polska, ale cały świat obchodzi corocznie dn. 31 października Święto Oszczędności i tak też było tego roku.

Dobrze gadać oszczędzaj, ale co biedny oszczędzi, jeśli on i tak niedoje, jeśli niema dukdów na podatki.

A jednak, oszczędność jest to medycyna stosowana nietylko dla zamożnych, ale i dla ubogich, jest to ten sztuczny sposób, za pomocą którego można się stać zamożniejszym bez wielkiego wysiłku, a tylko przez wytrwałość, przez

upór. A góral potrafi być upartym, wie czego chce, a jak czego chce, to potrafi dotrzymać.

W oszczędności najważniejszym jest ten upór. Można tedy się spodziewać, że u nas na Podhalu więcej się oszczędzi, niż w innych kątach Polski, bo tam ludzie chociaż bogatsi w dudki, ale mają miękki charakter, dużo jest pijatyki, ba-by lubią się stroić w szmaty sklepowe, zamiast w stroje ludowe, co pochłania im wszystkie dudki, co zbiorą z jarmarku ze sprzedaży jaj lub tej odrobiny masła, które się wyrobi w babskiem gospodarstwie.

A co można zrobić na Podhalu?

Naprzód jarmarki. Mały kielszek wódki najpodlejszej 30 groszy, a pije się najmniej 2 ki-liszki. — Dać spokój wódce i odłożyć te 60 groszy z każdego jarmarku i schować do Kasy, to będzie z tego z procentem 35 złotych na rok. Pieniądze można chować do każdej kasy, na przykład Kasy Stefczyka, albo też na poczcie na książeczki oszczędnościowe. Najmniejszą sumę można chować 1 złoty.

Na czym można jeszcze oszczędzić? Na ty-toniu, na fajce, na papierosach. Paczka tytoniu do fajki codzien, to z tych 30 groszy nabiera się na miesiąc 9 złotych, a na rok wraz z pro-

centem 120 złotych. Za 120 złotych można już kupić porządne cielę.

Gospodarz, który przez 10 lat pożycia małżeńskiego nie pali fajki i nie popija na jarmarkach, odkłada 2000 złotych (bo tyle będzie z procentem). Słyszycie, 2 tysiące złotych. Ale trzeba być upartym i wytrwałym. A gospodarz, który przez 20 lat pożycia małżeńskiego wytrwale nie pije, nie pali oszczędza 5400 złotych, a przez 30 lat 12500 złotych. To już poważniejszy majątek, który można zostawić swym dzieciom. Ale trzeba co tydzień pieniądze za fajkę i za wódkę odłożyć, schować i zanieść na pocztę na książeczkę oszczędnościową, albo też do Kasy Stefczyka.

A ileż mogą nasze gospodynie oszczędzić na szmatkach, które przepłacają po jarmarkach, nie znając rzeczywistej wartości i chcąc dorównać niewiastom miastowym. Same nie wiedzą, jak wyglądają cudacznie w tandetnych jedwabiach.

W ostatnim numerze Podhalanki jest także mowa o innego rodzaju oszczędności. W artykule „Oszczędzajmy“ zaleca się oszczędność pracy, oszczędność czasu. Ma to zastosowanie głównie w przemyśle fabrycznym, aby rozsądnie stosować maszyny zamiast rąk ludzkich, a nadto zyskać na szybkości i czasie.

S. W.

## Jako stary Kluś umirol.

II.

I tak gazdowała ta Jadwisia jesce kielka років w Klusowy chałupie, pokiela ją nie wzlon jeden parobek jaze do Kościelisk. Kluś wesele sprawił, trzy morgi za nią doł i owiec dziesięć, jesce i konia zięciowi oblecoł na wiesnę.

Ale kie ta Jadwiga posła na swoje, nie było komu gazdować doma latem, bo Kluś ze synami był w holach, tak w chałupie osadził starą ciotkę „intabulowaną“ (z wymową) do cwarty części (bo grunt był z jej dziadków jesce). Kulawo była i wnetki sie jí zmarło (kie roz sie zagrzała za krową, co posła w cudzą kapustę). Ostoł sie Kluś trzeci roz bez baby doma. Siedziol se roz na kłodzie przed chałupą i pykoł z fajekki a poziroł na małego Antosia, co se strugol cacka na pnioku i ozmyśloł se, jako to bedzie, kie słonko przigrzeje i hole sie zazielenią, a on abo z owcami pudzie i chałupe zamknie — abo kogo tu obsadzi na gazdowanie? Tak źle i tak nie dobrze

bardzo. Zeby on nimioł iść w hole? Jakoze? A bez cos wołają go „baca“? Telo років bacowol i teraz juz nic? A dy skapielby tu w chałupie do imentu.

Pozroł se hore a prawie słonko wyzrało z za chmury i ozlocilo Tatry, ze sie skliły jak sibki w oknach. Tam zycie, tam ochota, tam Ponbóg blisko, tam wody skacą po skolach, tam ciekowi lat ubywo, tam, kie se stanie na wirchu — świat mo u swoich nóg, kieby król!

Prawie sed wedle jego chałupy stary Krzyś, co mioł moze ze sto років na grzbiecie a tedy mu droga była do jego polany na Gubalówce. Klusowi był Chrzestnym.

— Pokwalony!

— Na wieki! Kany to idziecie chrzestny?

— Jak to, ide pozryć ku polanie, cy sie do juz krowy gnać.

— Dać sie do chrzestny. — Chybojciez haw na kwile ku mnie. Siedli oba, Krzyś fajekke nalozyl, zapolil.

— I coz Józek?

— No nic, źle.

— Bez coz?

Wrogiem oszczędności jest nieuk. Nieuk źle robi, robi nieoszczędnie, marnuje zysk. Rolnik gazda, który nie wie, jak w Szwajcarii obchodzą się z obornikiem i marnuje zawarty w oborniku amoniak, jest nieoszczędny, mało zbierze z pola, a potem narzeka, że niema czem płacić podatków i narzeka na Rząd. Nie Rząd winien, ale rolnik winien przez swe nieuctwo. Kto chce być oszczędnym, winien się uczyć. A zwłaszcza rolnikowi potrzebna jest nauka.

W całym świecie obchodzi się Święto Oszczędności. I my Podhalanie pracujemy pod hasłem oszczędności, nie marnujemy niczego, praca niech będzie wydatna, nie byle jaka, — a dochodu z pracy nie puszczajmy na rzeczy niepotrzebne na alkohol, na tytoń i inne rzeczy zbędne.

Gdy o tem pamiętać będziemy, nie będziemy zostawać w tyle za innymi. Dziś wszyscy wołają wielkim głosem za oszczędnością i słusznie w poprzednim numerze Podhalanki daną jest za przykład Ameryka. Dlatego i my Podhalanie oszczędzajmy!

*I. Sabig.*

**Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“.**

— No bo źle i nie dobrze.

Użalił się Kluś Krzysiovi ze swojego kłopotu, co mu doligoł. Krzyś fajeczke pykoł swoją, Kluś swoją, ze siedzieli w dymie jako święci w gloryach i nie godali kwile nic. Dopirz kie sie Krzysio słowo fajka zgasila, Krzyś splunał, fajke wrzili do portek i ozciagnal sie na kłodzie.

— Wis co Józek?

— Nale co?

— Dy se weź babe — ozyń sie przecie.

— Nie śpasujciez chrestny, dym nie parobek, ba juz dziod, na sześćdziesiątypiąty mi juz idzie...

— Baj to! Naproci mnie toś jesce parobek. Kieby to jo miol takie mlode roki, tobym se wzion nie jednom, ba dwie i jesce mlodki...

Oześmioli sie oba. Kluś ułapił krzestnego pod kolano i przeprowadził granicą ku polanie, co sie juz zielenila. Od te kwili wzion se Kluś do głowy te zeniacke, studerowol i tak i inacy i zaway mu wypadlo, ze lepi bedzie, kie se jaką babe weźnie. No i wicie wnet se nową babe wzion. Była prawie na Harendzie jedna gdowa, Michala, z gruntem i z małym Michałem po swoim nieboscyku (co go drzewo zabilo). Te Mi-

## Hodowla drobiu, gołębi, królików oraz dzikich zwierząt futerkowych.

Znane dobrze miłośnikom drobnych zwierząt gospodarskich, Tow. hodowców drobiu, gołębi, królików podejmuje w pow. nowotarskim, szerego zakrojoną akcję hodowlaną. Wszedłszy w skład Okręgowego Twa Rolniczego w Nowym Targu jako tegoż sekeja i pozyskawszy paru wytrawnych hodowców, przystępuje Towarzystwo h d g k. do pracy. oblicznej szczególnie na powiat. Program działalności Twa zawiera — poza kontynuowaniem hodowli drobiu, gołębi, królików — pewien nowy dział hodowlany, a to: hodowlę dzikich zwierząt futerkowych.

Hodowla dzikich zwierząt futerkowych rozwinęła się w Ameryce na ogromną skalę, tworząc tam setki farm różnych zwierząt, jak srebrne lisy, bobry, norki, szopy, oposy, pizmowce i t. p., produkujących wspaniałe okazy zwierząt rozplodowych. Hodowle te stanowiące w Ameryce poważne i rentowne przedsiębiorstwa zwróciły na się uwagę europejskich hodowców.

Okazało się niezbitnie w krótkim czasie, że ta inicjatywa przedsiębiorczych i pomysłowych Amerykanów, była bardzo trafną. Jest bowiem

chaleń mu naraili i te se wzion. Gruntu miała chudobnie, bo ino trzy morgi i polanę, ale baba była śwarno i okrutnie robotno — tylo ino, ze pyskato. Nale przecie Klusiowi o nic sie nie rozchodzilo, ino o gazdowanie, a gaździna była fajno.

Sprowadzila sie po weselu z Michasiem i z dwiema krowami do Klusia i miol zaś kto w chalupie rządzić. Klusiowe chłopcy i ten Michaś cworty mieli sytko co potrza, statek był obrzondzony piknie — gazdostwo Klusiowe skrzepilo sie wnet i sytko było w porządku, jak się patrzy. Hej.

Kielo roków jesce gazdowali, Kluś bacowol jako przodzi. Kie mu baba doma dojadła (pyskato była tako, ze kie sie ozeżliła, to i Kluś i chłopoki wte raptly chowali sie, ka mogli) bról optówke pod cuche i sed do spółników grać, abo w karcmie na Ustupie przesledziol nie jeden dzień. Ludzie go załowali, ale on ta do załości był nie skory i padoł:

— Dy dyobel tyz bidny a nie płace — mom jo płakać?

Jesce se i zaśpiwol rod kej nie kej, kie se z karcmy sed, abo kie statek obrzondzol. Taki juz był ten stary Kluś. Hej.

wiadomą, że w miarę postępu cywilizacji i pochodu człowieka do dziwicznych zakątków kuli ziemskiej, ubywa coraz więcej dzikiego zwierzęcia futerkowego. Zatem sztuczna hodowla tych zwierząt ma za zadanie wypełnić niejako luki, powstałe w zwierzostanie dzikim i temsamem dostarczyć przemysłowi kuśnierskiemu poszukiwanego zawsze surowca.

Już od lat 40 z górą, robią Amerykanie próby z sztuczną hodowlą lisów srebrnych i doszli na tej drodze do znakomitych rezultatów, uzyskując bardzo cenne okazy lisów czarnych i niebieskich z białymi plamami, przewyższające dzikiego lisa jakością i regularnością maści futerka.

Za przykładem Amerykanów poszły w różnych krajach Europy podobne hodowle, a ostatnimi laty założono kilka hodowli i w Polsce. (Poznańskie, Górny Śląsk, Pomorze i B. Kongresówka).

Podkarpacie nadaje się do hodowli tych zwierząt bardzo dobrze, z uwagi na swój ostry klimat górski. Zwróciło to uwagę wymienionego powyżej Towarzystwa, które postanowiło dać inicjatywę i rozwinąć propagandę wśród sfer rolniczych, za zaprowadzeniem hodowli Zwierząt futerkowych w tut powiecie.

Chodziłoby na razie o założenie, pod fachowym kierunkiem Zarządu Towarzystwa — wspólnej (udziałowej) hodowli Zwierząt futerkowych (piżmowców), dostarczających nader ceunego futerka, o cenie rynkowej 30 zł. za sztukę. Chowają się te zwierzątka łatwo na wolnym powietrzu, bez względu na mróz, a są tak plenne, że dają cztery razy do roku od 8 do 15 młodych. Koszt żywienia tychże jest mały, bo wynosi  $\frac{1}{5}$  część kosztów żywienia królika.

Jak już z tych cyfr widać, rentowność przedsiębiorstwa jest nadzwyczajna

Prócz hodowli zwierząt dzikich, zwróci Towarzystwo uwagę na hodowlę królików, która z uwagi na zapotrzebowanie wielkich mas mięsa króliczego do Francji, może stać się poważnym źródłem dochodu dla rolnika. Skórki zaś królicze mają zbyt w kraju, do powstałych fabryk, które płacą w sezonie zimowym stosunkowo wysoką cenę 11 zł. za 1 kg. białych skórek, suchych (niewyprawionych) i 6 zł. 1 kg. skórek kolorowych. Naturalnie, że skórki królików rasowych, jak srebrzyste francuskie olbrzymy, Argenty, Szynszyle, i tp. osiągają o wiele wyższą cenę. Tu należałoby pomyśleć o organizowaniu spółdzielczego skupu skórek, przez

Tyło się zmienił, że mu roków przybywało i że z wiesną nie cekoł gorącego słonka, ba kie ino końdek przygrzoło — już wiód kierdel do hol, babe doma ostawujęcy.

— Pyskuj se ta kielo fces, bede jo daleko i wysoko, to mi ta jedno twoje pyskowanie abo nie — by cłek ino zdrowy był.

Jednego syna doł za zięcia jaze do Rojów, drugi się przyzenił u Chyców, ostatey się w chałupie ino dwa chłopoki „mój” i „twój” Antoś i ten Michoł, oba już setne parobki.

Ten Antoś udoł się mu barz i że to niby był ostatni z rodu Klusiowego i że był chodok śwarny i robotny.

Cy owce zagnać, cy ciesielke jaką zrobić, cy do lasu jechać — sytko wiedziół i sytkiemu poradził, a nowlęcy to już z temi owcami w holach się bawił. Hej.

— Juści be kiedy bacowoł — myśliół se stary Kluś — jako i jo.

I już se kej nie kej ozmyśliół, że temu Antkowi gazdostwo ostawi, choć ta okrojone już mocno, kie z niego córki wywianowoł, a synów wycęścił.

A ten Michoł wicie był taki niemrawy (pono

po swoim ojcu). Nie zeby ino jod abo społ — tota nie — ale wicie tako uferma była, że się nawet ku wojsku nie zdoł a i ku dziwkom go nie ciągło ani na muzyke.

Kluś mu krzywdy nie robił, do roboty nie gnoł, ale go ta po prowadzie i nie lubiół. U matki zaś nopirsy był ten Michoł do syckiego i do miski i do nowych portek.

Tak ta kuzde ciągło ku swojemu. Hej.

Klusiowi już siedemdziesiąt sło, kie roz zgonił się za rozbiegłemi owcami, napił się pote wody i wicie dostoł zopolenio. Przelezoł się w sałasie w holach cosí tydzień, zakiel się skrzepił zyntyca i zakiel go na nogi nie dzwignęło. Na święty Michoł zegnoł owce jak się patrzy i zbiórki porobił, ale kie nasta zima, wziena się go krzypota i tłukła go po nocach, że wiencyl siedziół i krzypoł jako społ Smarowały go po grzbiecie smolcem świńskim, a pił sadło świstace na wnątrze, ale go ta nie wiele popuscało. Już mu ta i fajka nie smakowała, tyło, że ją zimną rod w zębach trzimoł.

— Je cós jes semną? Bedem to już umiroł?

— O mój bidoku — jojcała nad nim Michala —

Towarzystwo, z pominięciem niesumiennych pośredników, wyzyskujących hodowców.

Jako szczególnie interesujący dział hodowli królików, będzie hodowla królików rasy „Angora“, dostarczających cennego produktu ze swej sierści (wełny) jedwabistej, za którą płać 90 zł. za 1 kg. Zważywszy, że królik tej rasy daje rocznie 40 dkgr. surowca (wełny) i że chów królika, „Angora“, przy zachowaniu pewnych przepisów hodowlanych, nie jest wcale trudny, należy hodowlę tych zwierząt gorąco wszystkim zalecić, a to temwięcej, że stwarza ona nowy przemysł domowy na wsi (wyroby tkanin z przędzy).

W dziale hodowli drobiu wybija się na czoło sprawa zorganizowania handlu skórkami gęsiami, na eksport do Francji za pośrednictwem Ambasady Polskiej. Towarzystwo posiada liczne zamówienia firm francuskich na ten nowy produkt kuśnierski.

Zgłoszenia na członków do towarzystwa skierować pod adresem Okręgowego Twa Rolniczego w Nowym Targu (lokal Rady Powiatowej).

*W. T. Sokolowski.*

Sekretarz Tow. h. d. g. k. i zw. fut.

## Wapnowanie i marglowanie roli.

Czynność ta sownie się opłaca

(Z Gospodarza Polskiego).

Wapnowanie jest meljoracją gleby, którą należy powtarzać co kilka lat. Wapno potrzebne jest roślinom jako pożywienie, następnie dla polepszenia fizycznych własności gleby. W pierwszym wypadku wysokość dawek wapna jest znacznie mniejsza, niż w drugim.

Z roślin uprawnych najwięcej wapna potrzebują strączkowe i koniczyny, następnie buraki; znacznie mniej wymagają wapna kłosowe. Z innych roślin tulin i seradela, choć czerpią z gleby duże ilości wapna jednak nie znoszą bezpośrednio wapnowania.

Działanie wapna na budowę gleby jest różnorodne. Ziemię zlewną i nieprzypuszczalną pod wpływem wapna stają się pulchne, rola się nie zlepia i nie zsyca, przyczem staje się przepuszczalną. Cząstki ziemi zbijają się w gruzelki i pozostawiają między nimi wolne przestworki, w których swobodnie krąży powietrze i woda. Uzyskanie budowy gruzelkowej jest dla rolnika niezmiernie ważne, gdyż ułatwia prawidłową uprawę roli, podnosi jej ciepłość, sprzyja rozwojowi drobnoustroji,

nie umirotze mi, nie umirot, jaze chłopców pozynimy. Ale Kluś ciąglem krzypot i krzypot, do pola juz nie wychodził, ba lezoł se na wyrku, i rod różaniec w ręcach obracoł.

Przychodzili ludzie do niego, siadający godzinami przy chorym, ale on nie barz rod im był, ba ino w pułap patrzył i ze sobą godoł wiencyl jako z ludźmi. Antka ino rod widzioł i wołoł go ku sobie, kie go diugo nie było.

I tak ta zesło bez mała cała zima; Kluś ani nie zmroł ani sie nie dzwigoł, Hej!

— Kwardy jes ten Kluś — powiadał dzienięktóry spółnik, co go po krześciańsku odwiedził. Ale Michala sie to dziuzilo z tą chorobą. Sprowdzała baby, co warzyły ziele susone, topiła mu skron zajęcy i sadło pić dawała — ale nic.

Antek przywióz ojcu znachora jaz z Harkłowy — ale drugie nic. Kluś ani tak ani tak.

Michala ciąglem z ludźmi poradzała w kuchni — jesce to, jesce tamto podawała a jojcała okrutnie.

— A cozbyim jo bidna sirota robiła a i mój Michaś? Ale wiencyl jej ta chodzilo o te grunta Kluślowe jako o Klusia — po prowdzie. Hej!

Jednego dnia sprowadzili ksiendza Klusiowi, choć sie przeciwił.

— Nikogom nie zabił, nikogom nie ukrzywdził — cos ksiendzu powiem?

Ale ks endza przyjął godnie, wysluchoł sie w porządku i jesce na ofiarę doł i jesce na nowy kościół doł dwa talary śrybne.

Ksiondz był mądry (Stolarczyk sie pisoł) i na odchodne przikozoł Klusiowi, zeby jaki dystament zrobił, a nikogo nie okrzywdził, a i o kościele pamietoł.

— Dobrze jegomość, dobrze, zrobi sie syćko swoim porządkiem, oblecoł Kluś i kie ksiondz juz był za dzwirzami, obyrtnoł sie na wyrku, jaze zachrobotalo.

O tym dystamencie myśloł se i Kluś przodzi, ino mu ta nieskoro bylo rozrzadzać iścizną, kie jesce dychoł i kie mu jesce śmierć tak prosto w ślipie nie zażrała.

Nale kie som ksiondz, taki mądry cłek, przypomnioł te sprawe, wzion se Kluś ozmyślać o tem? jako i co komu zapisać.

(C. d. n.)

zwanych bakterjami, jednym słowem przyczynia się do zwiększenia plonów. Wapno powoli rozpuszcza się w wodzie i przenika do głębszych warstw, które głównie powodują nieprzepuszczalność gleby. Gleby jednak z natury mokre, zimne i nieprzypuszczalne muszą być najpierw wydrenowane, a dopiero później wapnowane. W roślach piaszczystych pod wpływem wapna różne składniki pożywe są zatrzymane w glebie i ochronione przed wypłukaniem. Wapno pomaga do tworzenia się w roli dobrej próchnicy, bez niej łatwo tworzą się kwasy próchnicowe dla korzeni roślin bardzo szkodliwe. Wreszcie wapno przyspiesza rozkład części organicznych w oborniku i nawozach zielonych. Zaznaczyć też należy, że wskutek tego, nie należy wapnować pól niedawno nawiezionych obornikiem, lub wywozić obornik na pola świeżo wapnowane.

Takie to są najważniejsze korzyści z wapnowania i chociaż koszty tej meljoracji są dość duże, wykonanie jej co kilka lat opłaca się sownie. Jakże teraz poznać samemu, czy danej glebie brak jest wapna? Jest na to prosty i niezawodny sposób, który każdy rolnik może sam wykonać: grudkę wilgotnej ziemi polewa się mocnym octem, lub kwasem solnym, zmieszany z wodą; jeżeli kwas wsiąka w ziemię spokojnie, jest to oznaką, że gleba wymaga wapnowania, jeżeli zaś zapieni się i trochę syczy (co sprawdzimy przybliżając ucho) — jest to znak, że wapna jest wystarczająco.

Brak wapna w glebie widać i na oko, gdyż na bezwapiennej glebie chętnie rośnie skrzyp, szczaw turzyca, sit i tp., jednak lepiej się tem nie kierować, a wykonać próbę wyżej wskazaną.

Przy stosowaniu wapnowania co 6 lat można ograniczyć ilość wapna palonego do 10 — 20 centnarów metrycznych na 1 hektar. Zaznaczyć należy, że gleby ciężkie wymagają obfitszego wapnowania.

Wapnujemy wapnem palonym w kawałkach względnie mielonym niepalonym, albo też marglelem.

Wapno palone układa się na polu w niewielkie kupki i zaraz przykrywa ziemią. Lasowanie wapna osiąga się tu przez wilgoć, znajdującą się w glebie. Po paru tygodniach zupełnie zlasowane wapno rozrzuca się po polu i płytko przyrośnie, lub przykrywa kultywatorami. Wapno palone najlepiej stosować w jesieni na podoraną ścierną. Wapno palone mielone można rozsiewać siewnikiem, jest więc mniej kłopotliwe w użyciu, aniżeli w brykach, lecz zato droższe.

Wapno mielone niepalone czyli wapniak nadaje się na lekkie ziemie, można go stosować również na wiosnę.

Margiel jest najlepszym nawozem wapniowym na lekkie ziemie, dzięki bowiem zawartości gliny powiększa on spoiłość tych gleb i nadaje im lepszą budowę. Margiel wywozi się w ciągu zimy, stosuje się w dużych ilościach na gleby cięższe około 300 fur na 1 hektar, na lżejsze zaś około 200. Należy zwracać uwagę, aby margiel zawierał nie mniej jak 20 % węgla wapniowego, w przeciwnym bowiem razie nie nadaje się do wapnowania, gdyż słabe działanie nie opłaca kosztów zwózki.

*Inż. Wł. K.*

## Len na Podhalu.

Dnia 2 listopada br. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie konferencja w sprawie uprawy lnu na Podhalu.

Ministerstwo Rolnictwa popiera w całej Polsce uprawę lnu, bo opłaca się lepiej, niż zbierać i tatar więcej niż zboże sprzedać za granicę. Korzyść jest tedy i dla rolnika i dla Państwa.

Ten len, — byłaby to jednak nowość dla Podhalu. Byłoby to niepodobne do tego, co jest obecnie. Nie stałoby się małych kawałeczków pola, ani ręcznie międlito ani wymieniano włókna żydom za barchany i perkale. — Gazdowie w każdej wsi z osobna musieliby na piśmie oświadczyć, ile gruntu oddadzą pod uprawę lnu w przyszłym roku. Na to dostaliby pieniężną zaliczkę, z której opłaciliby pierwszorzędnę siemię do siewu i nawozy szluczne. Len po zbiorze poszedłby do mechanicznej międłarni, która byłaby gdzieś na Podhalu, może w Nowym Targu, zaś siemię poszłoby do mechanicznej olejarni, która byłaby także na Podhalu, możliwie, że w Limanowy dlatego, że tam makuchy miałyby łatwiejszy zbytny ze względu na wysoko tam postawioną hodowlę bydła i budzącą się tam świadomość potrzeby karmienia bydła paszami treściwemi.

Jak obecnie na Podhalu np. w Nowotarszczyźnie idzie około 200 morgów pod uprawę lnu, a w Limanowszczyźnie około 150, jeśli to jest właściwie przemysł kobiecy, który wymaga dużo czasu przy moczeniu względnie suszeniu i międleniu, to przy fabrycznym międleniu w mieście będzie można poświęcić znacznie więcej gruntu pod len, 2 razy a może 3 razy tyle, zwłaszcza gdy Podhalanie przekonają się naocznie, że z tego będą płynąć dudki i to nie byle jakie.

W jaki sposób przeprowadziłoby się organizację handlową i gospodarczą, na razie nie piszemy, bo to jeszcze zawczesne. Chodzi o to, aby gazdowie napisali do Podhalanki, jeśli mają jakie wątpliwości, aby można sprawę wyjaśnić. Chodzi przecież o zysk dla rolnika, aby z ziemi miał zysk jaknajwiększy. *J. Sabig.*

## Od dziecka był ciekawy do wszystkiego.

Od dziecka był ciekawy do wszystkiego, gdy urosł, wiedział o wszystkim i dawał sobie radę w życiu i w dobrą godzinę i złą, gdy dobrze było, to potrafił przysporzyć i schować, gdy trafiło się źle, to zawsze jakoś się wyratował i wyszedł jako tako na swoje.

Jego sąsiad nie miał tej ciekawości, nie garnał się między ludzi, dumał tylko a mamrotał, nie był skory zajrzeć tu i tam, nie podpatrywał jak gazda, żyd, lub pan zachodzą koło swego statku i przysparzają swój dobytek. Robił swoje jak ten koń — bo robić trzeba — ale też nic nie wymyślił, bo i koń i wół nic nie wymyśla. Ale pocóż myśleć, skoro nic się nie da wymyślić — tak dumał — i ojcowie i dziadowie nic nie wymyśleli, a żyli. Trzeba robić po dawnemu.

Ten pierwszy sąsiad także pracował, ale pracując myślał, kombinował, przemyślał, wywadywał się, podpatrywał, czasem coś popróbował — no, był ciekawy. I jakoś mu się lepiej wiodło, niż tamtemu.

Taksamo ma się sprawa nie tylko na wsi, ale też i w mieście. Szewc i stolarz i krawiec partolą swoją robotę, taksamo jak partolili ich ojciec, taksamo biedę klepią, jak i oni. Ale trafił się szewczyk i stolarczyk ciekawy, nie zadowolił się tem, co się nauczył u ojca, zaczął podpatrywać innych szewców i stolarzy, przystał nawet do nich na naukę i zaczął robić inaczej, na inny sposób. Jak się już w tem rozpatrzył, przystał do spółdzielni, kupił sobie na kredyt inne narzędzia szewskie i stolarskie i robił już towar, inaczej, niepodobny do tego, jak to było na ojcowiźnie. Szło mu też odtąd całkiem inaczej. Chował dudki do kieszeni. A inni szewcy i krawcy dalej biedę klepali.

Bracia Podhalanie, czy sądzicie, że tylko szewc musi się uczyć szewstwa, a stolarz stolarstwa? Czy myślicie że rolnik nie? Czy myślicie że szewc musi być w terminie 3 lub 4 lata, tak sa-

mo krawiec, czy ślusarz, a rolnik, że nie potrzebuje nauki, że wystarczy mu, aby był silny w barach, aby udźwignął wóz zboża, lub miał się w rękach, aby prowadzić plug. Czy może sądzicie, że lepszym stolarzem jest ten, kto przebył lepszą naukę, a rolnikiem dobrym będzie ten, kto nauki nie widział. Czy myślicie, że rolnictwa nie trzeba się uczyć? że wystarczy nie być sletniakiem, mieć silne plecy i silne ręce i robić, tak tak ojce robili? Jeśli szewczyk i stolarczyk poszli poza dom rodzicielski szukać nauki, to myślicie może, że rolnik tego nie potrzebuje?

Ja sądzę, że rolnictwa trzeba się uczyć. Gdyby dzisiejsi gazdowie nie nauczyli się tego, że oprócz obornika używa się żużli i gdyby zaniechali żużli coby było z ich koniczynami? Bez żużli nie jedenby nie ostał się na gruncie. A czyż nie wiecie, że takich nawozów sztucznych jak żużle, jest wiele rodzajów, tylko, że Podhalanie jeszcze ich nie używają tak powszechnie, jakby należało. A nie używają dlatego, bo tego jeszcze nie umieją. To jest przykład jeden co do nawozów, a uczyć się trzeba i mechanicznej uprawy i płodozmianu i wielu, wielu rzeczy.

Gazdzie starszemu trudno iść na naukę, bo to i niehonor przyznawać się, że ktoś inny coś więcej umie i nie tak to łatwo oderwać się mu od gospodarstwa i zresztą kto przywykł do czego, to niechętny jest nowościom. Ale niechże gazda nie wzbrania swemu chłopakowi, jeśli jest ciekawy i nie chce kisać na roli, jak ten wół lub koń, który tylko poprzód siebie patrzy i bezmyślnie idzie, — aby poszedł przyglądać się i dowiedzieć się, jak to gospodarują górale w Szwajcarii, czy w innych krajach, aby się tego nauczył i potem gdy dorośnie, aby spróbował na swej roli i przekonał się, że tak jak wy, którzy używacie żużli, choć ojcowie wasi w żużle nie wierzyli i kiwali na nie głową, a nawet naśmiewali się.

Związek Podhalan wzywa tedy gazdów, którzy mają synów ciekawych do rolnictwa, aby zastanowili się nad tem, czyby mogli dać ich na naukę do szkoły górskiej rolniczej. Nauka trwa 11 miesięcy.

Takie szkoły rolnicze dla górali będą dwie na Podhalu, jedna już jest w Łososinie górnej za Mszaną dolną, a druga będzie założona w Nowym Targu. (C. d. n.) *I Sabig.*

◆◆◆◆



## Listy.

### Z Powiatu Limanowskiego.

Po mleczarni spółdzielczej w Mstowie, Tymbaraku, Skrzydłej, Ujanowicach i Mszenie Dolnej powstała obecnie — szósta w naszym powiecie w Łososinie Górnej; po niej może już w niedługim czasie założyć siódma Łukowica, a w końcu doczekamy się i ósmej mleczarni w pięknej i tak szczyrze górskiej Kamienicy z Zasadnem, Szczawą, Zbludzą i Zalesiem, a wtedy będzie już cały powiat objęty tą najważniejszą dla gospodarstw górskich organizacją, która pozwoli nam z tych gruntów jałowych, z tych płonnych brzezków wydożyć jaknajwięcej i zabezpieczyć ciężki żywot rolnika w górach stałym miesięcznym dochodem za mleko. Mleczarnia w Łososinie powstała przy Górskiej Szkole Rolniczej, jaką powiat limanowski w tym właśnie roku otworzył, powstała staraniem dyrektora tej szkoły Inz. Drożdża przy pomocy Zarządu Powiatowego a w szczególności P. Starosty Dr. Müllera, powołana do życia przedewszystkiem przez samą ludność Łososiny i okolicznych wsi: Koszar, Wałowej Góry, Bałazówki, Piekietka, Rupiowa, Młynnego, Pasierbca, Kisielówki i td., która w tej mleczarni spółdzielczej widzi słusznie podstawę swego podniesienia i gospodarczego rozwoju.

Mały, strzechą kryty domek, w jakim rozpoczyna się działalność Łososinśka mleczarnia jest najlepszym dowodem, że założycielami kierowała myśl głębsza; nie chodziło im bowiem o to, jak ta spółdzielnia będzie wyglądać z wierzchu, ale o to jakie będą wyniki jej pracy; zrozumieli dobrze, że jeśli celem spółdzielni ma być podniesienie gospodarstwa członków, to naczelną zasadą jej działalności być powinno, aby przynieść członkom jak największe korzyści, w danym wypadku jak najwięcej pieniędzy za mleko; ale żeby można było płacić dobrze za mleko, to nie wystarczy jeszcze tak gospodarzyć w spółdzielni, żeby wydatki na lokal, pracowników i td. były jaknajmniejsze, lecz przedewszystkiem trzeba wyrabiać tak dobre masło aby zawsze i wszędzie dla swej szczególnej dobroci było poszukiwane i aby płacono za nie wskutek tego chętnie więcej jak za inne masła. Jesteśmy pewni, że masło z marką „Łososina“ zdoła sobie w krótkim czasie dobrze imię nie tylko unas ale i zagranicą, a zatem i dobrą cenę. Poświęcenia mleczarni dokonał w ostatnią niedzielę no sumie Ks. Jagielka w obecności Dyrektora Patronatu Spółdzielni Rolniczych w Krakowie P. Koski, Starosty Powiatowego Dr. Müllera,

długoletniego Marszałka Powiatu P. Marsa, Naczelnika Sądu Dr. Małety, Inspektora Małop. Tow. Rolniczego P. Toeppera, Dyrektora Składnicy Kółek Rolniczych P. Krocza i licznie zebranej ludności okolicznych wsi.

Przemówienia Ks. Jagielki, Starosty Dr. Müllera i Dyr. Koski tchnęły szczerą radością, że w tym biednym, górskim powiecie Limanowskim tworzy się znowu jedna placówka więcej, co będzie łączyć nasze drobne, słabe gospodarstwa w silną organizację, która za te kilka, czy kilkanaście kwart mleka do niedawna mało znaczących, a w niektórych okolicach dziś jeszcze lekceważonych i niedocenianych ściągać będzie tak bardzo potrzebny grosz do powiatu, a dostarczając mała do wysyłki, zagranicę ściągnie i obcy pieniądz do kraju.

Po uroczystości poświęcenia spędzili goście i członkowie Rady Nadzorczej nowej spółdzielni młoty chwil kilka w skromnej świetlicy Szkoły Rolniczej przy jednym niemal stole z uczniami, tymi przyszłymi dzielnymi gospodarzami, co to bez spółdzielni mleczarskiej gospodarstwa rozumieć nie będą. —

## Święto odzyskania niepodległości

w dniu 11. bm. obchodził Nowy Targ uroczystości. Dnia 10. wieczór miasto było rześkie iluminowane okna wystawowe sklepów, pięknie przybrane, wszędzie portrety Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Przed ratuszem muzyka strażacka pod batutą p. Stastnego odegrała capstrzyki. W dniu 11. listopada po uroczystym nabożeństwie odbyła się na rynku akademja, na którą się złożyły produkcje Chóru ludowego, tudzież muzyczne orkiestry Straży Ogniowej i podniosłego przemówienia ks. p. Małaja. Uroczystość zakończyła deflada, w której wzięły udział wszystkie szkoły i miejscowe organizacje.

## Ostrzeżenie dla braci chłopów!

Ostatnimi czasy zaczyna się kręcić po wsiach dużo agentów, którzy namawiają rolników do kupna różnych maszyn, nawozów sztucznych i tp.

Gospodarze! bądźcie raz mądrzy, boć już bardzo wielu z was ma doświadczenie, jak to później trzeba się było włóczyć po sadach, a niejednemu i pieniądze przepadły. Pamiętajcie, że ci panowie chodzą nie dla waszego dobra i wygody, ale dla swojej kieszeni. Rozumimy, że każdy chce żyć na świecie i stara się zarobkować, ale niechże ten zarobek nie wychodzi na szkodę

drugiego, jak w tym wypadku. Chcesz gospodarzu kupić sieczkarnię, młocarnię lub nawozy sztuczne czyto za gotówkę lub na raty, czemu nie idziesz wprost tam, gdzie te maszyny sprzedają. tylko dasz się namawiać różnym ludziom, którzy często z handlem nawet nic wspólnego nie mają.

Idź np. do Spki Podhale w Nowym Targu, popytaj o kredyt, o cenę, a przekonasz się, że zostanie ci przynajmniej sto złotych w kieszeni. Nie masz czasu, napisz kartkę pocztową za 15 gr. podaj adres, a napewno wszystko ci wyjaśnią zupełnie darmo.

Nakupiliście wirówek do mleka, zlakomiliście się na dogodny kredyt, ale zapomnieliście o tem, że wirówka już dawno będzie leżeć w kącie, a wy będziecie ciągle płacić, a twoją własnością będzie dopiero po wypłaceniu całej należności. Ci, co wirówki kupili wiedzą teraz dobrze, że wirówka to nie mleczarnia, wydali pieniądze, a pożytek mają jaki?

Masz dosyć mleka, idź do mleczarni, tam tłuszcz sprzedaj, a potrzeba ci masła, zarządzaj, by ci mleczarnia należność wypłaciła masłem. Mleczarnia napewno da ci jako dostawcy masło po własnej cenie i to jest dla ciebie interes. Sama wirówka bez odpowiednich urządzeń i umiejętności obchodzenia się z mlekiem jest nieczem, a raczej niepotrzebnym wydatkiem. Popatrzcie się na Danję, na inne wsie tam na dolinach. Czemu sami gospodarze masła nie robią na wirówkach, tylko zakładają mleczarnie? Czy sądzicie, że oni od was głupszy? Nie, przeciwnie są mądrzejsi i nie dadzą się naciągnąć na piękne słówka, bo wiedzą, że trzeba później nadłożyć kieszenia



## KRONIKA



Uroczystość w dniu 1 listopada na cmentarzu nowotarskim wypadła okazale. O godzinie 16 Ks. Dr. Karabuta poświęcił groby poległych wojskowych i nowopostawiony krzyż. Następnie orkiestra Straży pożarnej pod batutą p. Stasnego odegrała marsz żałobny — poczem pięknie przemówił Dr. Hirschler. Krzyż przyozdobiony był wieńcami od Strzelca, Legionistów, Hallerczyków i Komitetu P. W. zaś groby, dzięki ofiarności tut. mieszkańców setkami światel. Straż honorową pełnił „Strzelec” i „Sokół”. Pieśnią „Boże coś Polskę” i odegraniem przez orkiestrę „w mogile ciemnej” zakończono uroczystość. Na tem miejscu należy

podnieść wielką pracę ofic. instr. P. W. kap. Steca około urządzenia grobów i uroczystości, jakoteż liczny udział publiczności.

W związku z korespondencją ze Spisza zamieszczoną w ostatnim N rze „Gazety Podhalańskiej” Dyrekcja Państwowej Szkoły zawodowej Spisko-Orawskiej donosi, że na kurs kroju i szycia i robót kobiecych zapisało się i uczęszcza 34 uczenie, a nie 10 jak uylynie p. dano. *Dyrekcja.*

Dnia 17 listopada br. odbędzie się Poświęcenie Sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Pol. w Ochotnicy Dolnej o godz 10 przedpołudniem

Pożar w Zubrzycy Górnej na Orawie. Dnia 9. listopada 1929. o godz. 9 30 wieczór wybuchł pożar w gminie tej tuż przy kościele. Spłonęło 3 budynki gospodarskie z całemi tegorocznemi zbiorami. Tylko największym wysiłkiem udało się uratować sasiedne budynki oraz zabudowania parafjalne i kościół.

Straż Ogniowa ze Zubrzycy Górnej i Jabłonki przybyli natychmiast na miejsce pożaru.

Ciekawem faktem jest, że sikawka ze Zubrzycy Dolnej (3 km.) z pomocą nie przybyła, rzekomo, bo zapsuta; — co trochę dziwne a szczególnie w obecnej porze, gdy prawie co dzień są pożary na Orawie.

Również skarżyli się członkowie Straży Ogniowej ze Zubrzycy Górnej, że gmina tamtejsza nie popiera i nie subwencjonuje dostatecznie najpotrzebniejsze rekwizyta pożarne jak naprawy sikawek, węży i t. d. (Niema tylko 60 tu węży, a to też w stanie takim, że wstyd się gdzie pokazać zniemi.)

Ognisko w Jeleśni rozwija się dobrze, ma bowiem tęgich ludzi na czele, a przytem miejscowość Jeleśnia jak ruchliwa i stanowi punkt centralny dla szeregu gmin, jakoto Krzyżowa, Korbielów, Przyborów, Sopotnia, Paweł, Huciska, Krzyżówki. Jest rzeczą wiadomą, że takie gminy centralne mogą wywierać duży wpływ na gminy okoliczne i wpływ nietylko gospodarczy, jako punkty zakupu i zbytu, ale również wpływ kulturalny przez kościół, szkołę, klub klasową, towarzystwa różne.

Ognisko jeleśniańskie ma swój własny lokal pod nazwą „Dom Podhalański”, w którym odbywają się niedzielne zebrania. W Domu tym mieszczą się też kursy trykotarskie.

Ognisko miejscowe zrobiło już dużo. skoro potrafiło zorganizować Dom Podhalański mogący służyć nietylko dla potrzeb miejscowych ale i dla gmin okolicznych.

Pra a Ogniska pójdzie teraz dalej w kierunku, który budzi się na Podhalu, aby ludność odciągając od alkoholu, jak tego dała chwalebny przykład parafia poronińska, a ostatnio Radziechowy. Zarząd Główny Związku Podhalan popiera te usiłowania i pragnie wyrugować szynki, restauracji i gospody alkoholowe i w miejscu nich wprowadzić Domy Podhalańskie przeciwalkoholowe. To się już stało w Limanowy w Poroninie i tak się też stanie w Jeleśni i na taki przeciwalkoholowy Dom Podhalański jest przeznaczona sama 1000 złotych. Chodzi tylko o znalezienie lokalu, który byłby twierdzą zwalczającą alkoholizm odciągającą ludzi od piwa, wódki i t.d. Ognisko w Jeleśni za kwotę 1000 zł. potrafi znaleźć odpowiedni lokal, urządzać i utrzymywać go i być w ten sposób ośrodkiem kulturalnym dla gmin sąsiednich. Przy znanej energii kierowników Ogniska stanie się to zapewne w czasie najbliższym. (Sabig.)

**We Frydmanie na Spiszu** odbędzie się dnia 17. listopada 1929 r. w niedzielę o godz. 2 po poł. uroczystość poświęcenia sikawki motorowej, poczem nastąpią ćwiczenia strażackie. Po uroczystości zabawa taneczna w Kasztelu.

Zaprasza na tę uroczystość Zarząd! Balara  
M. sekretarz

**Defraudacja gminnych pieniędzy** przez posła Józefa Baćmagę. Po zaznajomieniu się ze sprawą posła Józefa Baćmagi na podstawie sprawozdania przedstawicieli Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem posła Jerzego Barańskiego i senatora prof. Juliana Poczętowskiego, którzy w dniu 10 października rb. na miejscu zbadali sprawę defraudacji pieniędzy gminnych, przez wójta Józefa Baćmagę. Prezydjum Klubu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem doszło do przekonania, że sprawa defraudacji pieniędzy gminnych popełniona przez posła Józefa Baćmagę jest udowodniona.

Prezydjum Klubu BBWR. po sprawdzeniu w starostwie radomskim, że przy rewizji kasy dokonanych dnia 12/X rb. przez odnośne władze stwierdzono brak w kasie zł. 11 346 (Jedenaste tysięcy trzysta czterdzieści sześć zł.), przyjęło wniosek Prezesa Klubu o konieczności wykluczenia posła Baćmagi z Klubu BBWR., i postanowiło przedstawić plenarnemu posiedzeniu Klubu odpowiedni wniosek do formalnego załatwienia.

**Rynek zbożowy** Notowania z dnia 31 października 1929 r. Warszawa. Żyto 24 40 — 24 65,

pszenica 38 — 38,50, owies jednolity 23,50 — 24,50, jęczmień na kaszę 24,50 — 25, jęczmień browarny 27—29, rzepak 69 — 71, mąka pszena luksusowa 72 — 75, — 4/0 62 — 66, — żytnia 70 % 39 — 40, otręby pszenne szale 20,50 — 21,50, — średnie 17 — 17,50, — żytnie 13,50 — 14, kuchy lniane 45 — 46, rzepakowe 33—34.

Lwów. Pszenica dworska 36 25 — 37,25, żyto jednolite 22 — 23, owies 20,25 — 21,25, otręby żytnie 12,50 — 13,00.

Poznań. Żyto 22,50 — 23, pszenica 34,75 — 36 75. jęczmień przemiałowy 25 — 26, browarny 26 29, owies 21,50 — 23,50, groch polny 38—42 rzepak 70—74, groch Wiktorja 50—57.

Lublin Pszenica 36 50 — 37 50, żyto 22,50 — 23, owies 21 — 22.

Wilno. Żyto 24 — 25, owies 23 — 24, jęczmień na kaszę 23 — 24 browarny 25 — 27, otręby pszenne 21 — 22, żytnie 19 — 20, makiuchy lniane 46 — 47

**Ceny zboża w kraju i zagranicą.** Przeciętne tygodniowe ceny 4 zbóż w okresie od 21—27 października br. wg. obliczenia biura giełdy Zbożowo Towarowej w Warszawie. Ceny w złotych za 100 klg. Warszawa, pszenica 39,00, żyto 24,60, jęczmień 28,00, owies 24,00, Kraków 39 70 żyto 24,62, jęczmień 29,00, owies 23,50, Lwów pszenica 37,50, żyto 24,50, owies 22 90. Poznań, pszenica 35,87, żyto 22 81, jęczmień 27,75 owies 22 56 Berlin, pszenica 48 25 żyto 36 85, jęczmień, 43 62, owies 36,15 Hamburg, pszenica 42,00, żyto 35 30 jęczmień 29,36, owies 28 82. Praga, pszenica 43 88, żyto 33 73, jęczmień 39 60, owies 32,60. Wiedeń pszenica 40 43 żyto 32 38 jęczmień 41,55, owies 30,00. N. Jork pszenica 43,00 żyto 37,65 jęczmień 28 12 owies 33,29. Chicago pszenica 3 25 żyto 35,06 jęczmień 24,75 owies 28 93.

**Ceny bydła i mięsa** Poznań 29/10. Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi loco Targowica w Poznaniu: woły mięs. tucz. mł. do 3 lat 150 buhaje wytucz. pełnom. 156 — 160, tucz. mięs. 140—144, nietuczone dobrze odżyw. 110 — 126, krowy wytucz. pełn. 160—166, tucz. miesiste 140 — 150 nietucz. dobrze odżyw. 120 — 116, miernie odżyw. 80—100 cielęta najprzed. wytucz. 220—230 tucz. cielęta 200—210, dobrze odżyw. 170—190, jagnięta i młode skopy wytucz. starsze pełnom 140—150, tucz. starsze maciorki i skopy 120—126 dobrze odżywione 110—116, świnie pełnomięsiste od 120 — 150 klg. żyw. wagi 264—272, pełnom. od 10—120 klg. z. w 252—260, pełnomięsiste od 80—100 klg. z. w 240—248, miesiste świnie ponad 80 klg. 226 — 234

W Polsce wymarzło 12 i pół miliona drzew owocowych. Mrozy w ciągu minionej zimy wyrządziły niesłychane szkody producentom owoców. Według przypuszczalnych obliczeń wymarzło u nas 12,500.000 drzew owocowych, z czego na poszczególne gatunki przypada: grusze 90% czereśnie 30%, śliwy 39 i jabłonie 29%. Tegoroczne zbiory, obliczane na sumę około 25 milj. zł, prawie zupełnie przepadły. Wszystkie szlachetne gatunki wymarzły. Najpospolitsze owoce, jak „papierówki“, podrożały o 100%. Wobec tego, że krajowe zbiory owoców prawie przepadły, a zagraniczne owoce, ze względu na wysokie cła, są bardzo kosztowne, popyt na nie zmniejszył się ogromnie, a w handlu owocami nastąpił zupełny zastój. Wiele starych przedsiębiorstw dla handlu owocami znajduje się w krytycznej sytuacji, a nawet niektóre na progu ruiny. Dzierżawcy ogrodów potracili cały swój kapitał i nie wiadomo, czy na przyszły rok będą mogli zakontraktować towar.

Zwalczanie palenia tytoniu przez małoletnich. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przystępuje do opracowania szeregu przepisów dla zwalczania demoralizacji wśród małoletnich.

Między innymi wydane ma być rozporządzenie o zwalczaniu nałogu palenia tytoniu przez małoletnich. W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, wszczęta będzie szczególna akcja przeciw nałogowi palenia papierosów wśród uczniów szkół średnich i powszechnych. Rząd włoski już wydał rozporządzenie, zakazujące dzieciom i młodzieży poniżej lat 15 palenia papierosów, cygar i fajek. Przekroczenie tego zakazu powoduje doraźne ukaranie grzywną prócz konfiskaty znalezionej przy ukaranym tytoniu.

Sprawa Biblioteki Jagiellońskiej na posiedzeniu Klubu B. B. W. R. Jak się dowiadujemy, pp. posłowie prof. Krzyżanowski i dr. Dybowski z Krakowa zgłosili na posiedzeniu Klubu Sejmowego BBWR w dn. 17 bm. wniosek treści następującej:

Klub Parlamentarny BBWR. wobec bardzo niepokojącego oświadczenia Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego że zbiory Biblioteki Jagiellońskiej niszczeją — zwraca się do Rządu z apelem o dołączną pomoc i odpowiednie skuteczne zarządzenia w celu ratowania tych zbiorów, stanowiących bezcenną własność narodu

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

## ADWOKAT

**Dr. STANISŁAW ĆWIKOWSKI**

były poseł na Sejm Ustawodawczy

prowadzi kancelarię adwokacką osobiście  
w NOWYM SĄCZU, — RYNEK 7.

**NIE PSUJGIE ZWROKU**

**przy lichem świetle!**

Zbliżają się długie wieczory zimowe w czasie których używamy światła naftowego. Wiemy z doświadczenia, że gazy świetlne oddziałują na zwrok, dlatego niepowinno nam być obojętnym jakiej używamy

— NAFTY? —

Czy zwykłej rafinowanej za pomocą kwasów, czy też nafty destylowanej za pomocą gorącego powietrza sposobem amerykańskim

jakiej dostarcza hurtowny skład

**A. ZAPIÓRKOWSKIEGO**  
NOWY TARG — — RYNEK Nr. 13.

**Józef Skupień** ur. w r. 1904 w Leśnicy zgubił książeczkę wojskową, wydana przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

## BIURO

**JAKÓBA KURPIELA w N. TARGU**

— przy ul. Krzywej 2. — Telefon 75 —

załatwia wszelkie formalności do uzyskania paszportu na wyjazd do Ameryki, Kanady,

Argentyny, Brazylii, Francji i t. d.

Przeprowadza rejestracje inwalidzkie t. zn. wszystkim tym, którzy na wojnie stracili zdrowie, a dotychczas nie zostali inwalidami. Zaopatrzania wdowie i sierocy. Rekursa podatkowe. Administracyjne, Skarbowo-karne i t. d.

**Ządło Józef** urodz. w r. 1906 syn Błażeja i Wiktorji, zam. w Spytkowicach p. Maków Podgórski unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Nowym Targu.

**Sikoń Ludwik** ur. w r. 1899 w Roztoce powiat Limanowa, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.